

Waldemar Socha, prezydent Żor, nie zgadza się, aby JSW wydobywała węgiel spod terenów należących do miasta. Szkoda, bo miasto i jego mieszkańcy mogliby tylko skorzystać – mówi **CZESŁAW KUBACZKA**, dyrektor KWK Borynia-Zofiówka-Jastrzębie

Czy prezydent Żor przyczyni się do utraty kilku tysięcy miejsc pracy?

► **NOWY GÓRNIK: Zdecydował się pan napisać list do mieszkańców Żor, w którym zwrócił się pan z apelem o poparcie planów związanych z przedłużeniem żywotności Ruchu Borynia KWK Borynia-Zofiówka-Jastrzębie. To desperacja czy chęć niesienia kaganaka wiedzy o planowanej inwestycji?**

CZESŁAW KUBACZKA: Chciałem, żeby mieszkańcy Żor znali nasze plany i wiedzieli, że mogą wiele skorzystać na tym, że Borynia zacznie wydobywać węgiel spod obszaru należącego do miasta. W znacznym stopniu kierowałem się ideą niesienia kaganaka wiedzy o planowanej inwestycji, ponieważ często jesteśmy przedstawiani w Żorach jako potencjalni niszczyciele.



► **Górnictwo nie jest niszczycielem?**

– Nasz region nie rozwinąłby się, gdyby nie górnictwo. Od lat mówi się, że należałoby tworzyć miejsca pracy w tak zwanych nowoczesnych gałęziach gospodarki. Prawda jest taka, że nikt tych miejsc nie tworzy, a górnictwo z kolei jest bardzo innowacyjną dziedziną działalności gospodarczej. Nie przeczę, że górnictwo ma wpływ na otoczenie. Jednak JSW zawsze płaci za szkody i 99 proc. takich spraw jest załatwianych bez pośrednictwa sądów. To dowód na to, jak bardzo rozumiemy mieszkańców terenów, pod którymi wydobywamy węgiel.

► **Może w Żorach nie chcą ani odszkodać, ani szkód?**

– Waldemar Socha, prezydent Żor, mówi, że zagrożymy Specjalnej Strefie Ekonomicznej. To nieprawda. Nie planujemy wydobywania pod strefą ekonomiczną, które spowodowałyby jakiegokolwiek szkody. Natomiast tak przygotowaliśmy wszystkie założenia, aby wpływ wydobywania węgla na powierzchnię był nieznaczny. Kompromis jest możliwy. Świadczy o tym postawa władz Jastrzębia-Zdroju, Pawłowic, Suszca, gdzie radni uchwalili już zmiany w miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego. Po raz kolejny dali oni górnictwu zielone światło, gdyż zdają sobie sprawę z tego, że z górnictwa żyje cały region i że jest ono źródłem utrzymania dla dziesiątek tysięcy rodzin górników, a także pracowników firm wykonujących usługi dla kopalni.

Zamiast wymyślać przeszkody, władze Żor mogłyby zastanowić się, jak wykorzystać fakt, że dzięki przychylności miasta JSW rozwijałaby się. Gwarancja rozwoju spółki to gwarancja dla firm zaopatrujących górnictwo, że będzie chłonny rynek na ich produkty. Dlaczego takie firmy nie miałyby zacząć działać w Żorach? Spółka zadeklarowała, że w podobny sposób jak w Pawłowicach i w Jastrzębiu-Zdroju wspomagać będzie rozwój szkolnictwa zawodowego. Górnictwo zawsze będzie potrzebować wykształconych kadr. Młodzież z Żor na miejscu uczyłaby się, zdobywałaby zawód, a w przyszłości rozpoczynałaby pracę

między innymi w Ruchu Borynia. Czy władze Żor nie zdają sobie sprawy z bardzo prostego faktu, że pewność zatrudnienia w momencie rozpoczynania nauki w szkole to w dzisiejszych czasach komfort, jakiego nie daje młodzieży żadna inna branża?

► **Z czego wynika samorządowa niechęć do górnictwa?**

– Dość często spotykamy się z niechęcią i – moim zdaniem – wynika ona z niewiedzy. Otóż wielu mieszkańców z terenów, pod którymi zamierzamy fedrować, uważa, że szkody górnicze zrujniają im domy. Zapewniam, że nie ma mowy o żadnej rujnacji. Za każdym razem, gdy planujemy wydobyć z nowych pól, w naszych obliczeniach uwzględniamy to, w jaki sposób będziemy oddziaływać na powierzchnię. W czasie kilku spotkań z prezydentem Żor i samorządem miasta informowaliśmy dokładnie nie tylko o planach rozwoju, ale także o tym, jakie działania podejmiemy, żeby ograniczyć do minimum wpływ na powierzchnię. Niestety, te informacje nie były przekazywane mieszkańcom. Obawiam się, że mieszkańcy pewnie nawet nie wiedzą, że wpływ na powierzchnię będzie mieścił się w II kategorii szkód górniczych. To oznacza, że istniejące budowle można tak wzmocnić, że skutki eksploatacji nie będą odczuwalne. Budynki, które będą wznoszone, można z kolei tak zaprojektować, że będą odporne na działalność górniczą. To wszystko będzie się odbywać na koszt JSW.

► **Jest pan rozgoryczony, że nie jesteście rozumiani?**

– Jestem rozczarowany, że prezydent Żor twierdzi, iż miasto nie będzie miało żadnych korzyści z tego, że JSW będzie wydobywać węgiel spod obszaru należącego do miasta. Bezpośrednią korzyścią dla miasta jest opłata eksploatacyjna. Bardzo wymierną korzyścią są stabilne i dobrze płatne miejsca pracy dla mieszkańców Żor. Jeżeli mieszkańcy będą mieli dobrze płatną pracę, będzie rozwijał się handel i usługi. Bardzo prawdopodobne, że w Żorach zaczną inwestować firmy pracujące dla górnictwa.

Koncesja, o którą się ubiegamy od sierpnia 2010 roku, przedłuży żywotność Ruchu Borynia do roku 2042. Jeśli władze Żor zapoczątkują nasze plany rozwojowe negatywnie, Borynia przestanie istnieć już około 2025 roku. Co oznacza likwidacja kopalni dla społeczności żyjącej z górnictwa, chyba nikomu tłumaczyć nie trzeba. Sama Borynia zatrudnia dzisiaj 3,5 tysiąca ludzi! W dzisiejszych niepewnych gospodarczo czasach stabilność zatrudnienia jest największą wartością.

► **Może prezydent Żor chciałby, żeby JSW wybudowała nową kopalnię w mieście? Wtedy miasto miałoby znacznie większe wpływy do kasy, a prezydent jakoś by przżył, że pod Żorami pracowaliby górnicy.**

– Budowa nowej kopalni to wydatek kilku miliardów złotych. To także znaczne zmiany w środowisku naturalnym. Moim zdaniem

nie ma w Polsce firmy, która od podstaw zaczęłaby budowę kopalni i zamroziłaby kilka miliardów złotych na kilkanaście lat. JSW realizuje koncepcję docierania do nowych złóż z istniejących kopalni, bo to rozwiązanie jest kilkakrotnie tańsze.

► **Podobno Żory bez górnictwa świetnie sobie radzą?**

– Kopalnie JSW są najlepiej płatnym i najbardziej stabilnym miejscem pracy dla około 2,5 tys. mieszkańców Żor. Czy prezydent Socha wyobraża sobie, co działałoby się w Żorach, gdyby ci mieszkańcy nie pracowali w JSW? Na Śląsku nawet tak poważne firmy jak Fiat zwalniają, a JSW wciąż przyjmuje do pracy. Ja wiem, że można opowiadać o wielkich inwestorach, którzy przyjdą do Żor. Sądzę,

że mieszkańcy chętnie by ich zobaczyli. Jak na razie tylko JSW składa poważną propozycję i słyszy od prezydenta Sochy, że on nas nie potrzebuje. Myślę, że mieszkańcy Żor powinni zapytać pana prezydenta Sochę, co im proponuje w zamian. Jest prezydentem od prawie 15 lat. Nie wierzę, że nie miał czasu na przygotowanie propozycji, która byłaby tak korzystna jak kilka tysięcy miejsc pracy w firmie, w której średnia płaca w 2012 roku to grubo ponad 7 tysięcy złotych brutto.

► **Czy prezydent Żor przyczyni się do utraty kilku tysięcy miejsc pracy w ciągu najbliższych kilkunastu lat?**

– Ma taką możliwość i dobrze by było, gdyby ją zmarnował.

Rozmawiał: **SŁAWOMIR STARZYŃSKI**

Komentują dla Nowego Górnika

Dziwię się Żorom

JÓZEF PAWLINÓW, DYREKTOR TECHNICZNY KWK BORYNIA-ZOFIÓWKA-JASTRZĘBIE: Jestem mieszkańcem Żor i dziwię się, że część samorządowców z tego miasta sprzeciwia się planom



eksploatacji złoża po dawnej kopalni Żory. Wysilek JSW skoncentrowany na tym, aby z ruchu Borynia udostępnić pokłady węgla po dawnej kopalni Żory, ma nie tylko aspekt biznesowy. Bardzo ważny jest także aspekt społeczny. Jastrzębska Spółka Węglowa jest największym i najlepszym pracodawcą w regionie. Mieszkańcy Żor stanowią jakieś 10 proc. załogi naszej spółki. Między innymi z myślą o nich i o ich dzieciach chcemy sięgnąć po węgiel, dzięki któremu wydłużymy życie Boryni o jakieś 40 lat. Ciekaw jestem, czy samorządowcy zwalczający koncepcję eksploatacji złóż po kopalni Żory poinformowali mieszkańców, co zrobili, aby stworzyć

stabilne i dobrze płatne miejsca pracy? Ja nie widzę takich działań. Wiele mówi się o Specjalnej Strefie Ekonomicznej. Czy firmy działające w tej strefie są rzeczywistą alternatywą dla górnictwa? Czy zarobki w tych firmach są konkurencyjne w stosunku do zarobków w JSW SA? Oczywiście, że nie są. Wciąż powtarza się argument, że zrujnujemy tereny inwestycyjne. Niczego nie zrujnujemy. Procesy technologiczne są tak zaplanowane, że wpływ wydobywania węgla na powierzchnię będzie minimalny. Jeżeli ktoś coś zrujnuje, to część samorządowców przyszłość młodych mieszkańców Żor, jeżeli zostanie odrzucona oferta Jastrzębskiej Spółki Węglowej. W kraju rośnie bezrobocie. Ubywa miejsc pracy. Ja naprawdę się dziwię, że samorządowcy zamiast sięgnąć i rozmawiać z przedstawicielami JSW SA o tym, jak zaplanować przyszłość, straszą mieszkańców jakąś katastrofą. Katastrofa to może być, kiedy się okaże, że w mieście będzie ubywać ludzi, których stać na zakupy w żorskich marketach.

Nie będzie różowo

BOLESŁAW PIETRUSZ, PRZEWODNICZĄCY ZZ PRZERÓBKA JSW SA: Związek Przeróbka przygotowuje się do tego, żeby wystosować petycję w sprawie bardzo nierozsądnej postawy części samorządowców i prezydenta Żor. Będziemy zbierać podpisy i będziemy domagać się od przedstawicieli miasta poważnej dyskusji. Mam wielu przyjaciół, którzy mieszkają w Żorach, i wiem, że władze miasta



nie prowadzą z mieszkańcami żadnej debaty na temat propozycji JSW. Moi znajomi, mieszkańcy Żor, bardzo często powtarzają, że utrata miejsc pracy to kłeska dla miasta. Rozwój miasta oparty na hipermarketach jest możliwy tylko wtedy, gdy ludzie mają pieniądze, żeby w nich kupować. W górnictwie pracuje już trzecie pokolenie części mieszkańców Żor i teraz pan prezydent Socha chce to przekreślić. Pracownicy przeróbki węgla są oburzeni. Jeżeli przedstawiciele Żor nie zmienią zdania, przyszłość może być niezbyt różowa.